Rok 7. Kalisz dnia 1 (13) Czerwca 1876 r. № 45.

KALENDARZ
Dziś św. Antoniego Padew.
D. 14 „ Bazylego B.
„ 15 „ **Boże Ciało** Wita i Mod.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25, za każdy następny wiersz lub jego miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	15	20
Dziś	15	24

WYSOKOŚĆ BAROMETRU
Wczor. } 763 mm. zmienne pow.
Dziś } 759 mm. bar. opada.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 13 Czerwca 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesiecznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie.

W Zarządzie Akcyzy: Starszy pomocnik Nadzorcy 5-go okręgu assesor kollegjalny *Czistiakow*, przeniesiony na takąż posadę do 6-go Okręgu.

Starszy pomocnik Nadzorcy 6-go okręgu Sergjusz *Paszyn*, z powodu śmierci wykreślony z listy urzędników.

Pomocnik 9-ej baterji artylerji konnej Aleksander *Łunin*, naznaczony p. o. Starszego pomocnika Nadzorcy 3-go okręgu.

Wykreślony z listy urzędników starszy pomocnik Nadzorcy 6-go okręgu Juljan *Domaradzki*, z powodu przeniesienia go na służbę do zarządu Akcyzy w Saratowie.

Buchhalter 6-go okręgu Aleksander *Nejman*, naznaczony starszym pomocnikiem Nadzorcy 5-go okręgu.

Departament Telegrafów, zawiadamiając w *Gońcu Urzędowym* (Nr 281, 1875 r.) o zaprowadzeniu, począwszy od bieżącego roku, nowych przepisów ustanowionych przez odbytą w St.-Peterburgu konferencję telegraficzną międzynarodową, nadmienił, że dla zastósowania niektórych innowacji, pozostawionych uznaniu zarządów telegraficznych, państw, które zawarły umowę, oczekiwane jest wzajemne porozumienie się tych zarządów.

Po otrzymaniu oczekiwanych odpowiedzi, nastręcza się możność zaprowadzenia na stacjach telegraficznych Cesarstwa przyjmowania w stosunkach międzynarodowych: „pilnych telegramów.“

Dla obeznania publiczności z temi telegramami osobnego rodzaju, departament ma sobie za obowiązek podać do wiadomości powszechnej następujące w tym względzie przepisy:

I. W korespondencji międzynarodowej, oddającemu służy prawo posyłania telegrafem prostego zawiadomienia *(avis télégraphique)* do którego nie stosują się przepisy ustanowione dla zwykłych telegramów.

Zawiadomienie telegraficzne (z adresem i podpisem) nie może zawierać więcej nad 10 wyrazów. Pisanie takowego znakami lub w języku umówionym nie dozwala się. Liczby mają być wypisane nie inaczej, jak literami.

Zawiadomienie telegraficzne nieodpowiadające warunkom powyższym, przyjmuje się jako zwyczajny telegram, chociażby nie zawierało więcej nad 10 wyrazów.

Zawiadomienie telegraficzne nie może być podane z opłaconą z góry odpowiedzią, ani też z opłaconem sprawdzeniem i z żądaniem zawiadomienia o doręczeniu takowego; nie może również być przeznaczane do doręczenia podług kilku adresów, w ślad za adresantem lub w bok od linji telegraficznych.

Opłata od zawiadomienia telegraficznego pobiera się w stosunku ¾ taksy ustanowionej od zwyczajnego telegramu złożonego z 20 wyrazów.

Zawiadomienie doręcza się adresantowi otwarte, bez numeru i bez wykazania czasu oddania i otrzymania takowego.

Zawiadomienia telegraficzne posyłane są tylko w obrębie Europy i mogą być wymieniane z następującemi państwami, zezwalającemi na ich przesyłanie: z Austrją, Francją, Belgją, Hiszpanią, Niderlandami i Portugalją.

II. W korespondencji międzynarodowej służy podającemu prawo posyłania pilnej depeszy *(télégramme urgent)*.

Nad adresem takiego telegramu podający powinien napisać wyraz *„urgent“* (pilny) lub znak skrócony D. *(dringend)*.

Za przesłanie telegramu pilnego pobiera się w trójnasób tyle, co za przesłanie zwyczajnego telegramu z takąż liczbą wyrazów i na takąż odległość.

Telegramy pilne prywatne przesyłane są wcześniej, niż wszelkie telegramy zwyczajne prywatne. Doręczania zaś ich uskuteczniają niezwłocznie stacje, do których są adresowane, przez posłańców umyślnych.

Telegramy pilne prywatne mogą być wymieniane z Niemcami, Rumunią, Francją, Belgją, Niderlandami, Hiszpanją, Portugalją i Grecją.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Za jedną z główniejszych przyczyn, paraliżujących miejscowy nasz przemysł i rękodzieła, uważać należy wszelkie urządzenie, które nosi na sobie cechę monopolu.

Panowie ekspedytorowie handlowi, opłaciwszy patent 1-ej lub 2-iej gildji, nabywają prawa ekspedjowania na komorze towarów zagranicznych. Prawa takiego biedny rzemieślnik lub handlujący nie posiada i z niego korzystać nie może, bo go się nabywa wykupieniem drogiego patentu, co pochłonęłoby większą część spodziewanego całorocznego zysku. Tym sposobem tedy, każdy z mniejszych handlujących, zmuszonym jest przy sprowadzeniu najniezbędniejszych dla siebie materjałów lub narzędzi, używać pośrednictwa ekspedytorów, którzy sobie za nie drogo płacić każą.

Czyby nie było sprawiedliwem żądanie, aby każdemu dozwolonem było za opłatą właściwego cła, sprowadzać z zagranicy potrzebne towary?

Zysk odnoszony przez skarb z wysokich nie odpowiednich ceł i z opłaty kosztownych patentów, nie pozostaje w żadnym stosunku do strat, jakie ponosi nasze społeczeństwo w przygnębionym swym przemyśle i rękodzielnictwie.

— Komitet Muzeum przemysłu i rolnictwa w Warszawie, zajmując się gorliwie zbieraniem przedmiotów w kraju znajdujących się, lub w nim wyrabianych, odwołał się do obywateli z usilną prośbą o łaskawe nadsyłanie okazów krajowego przemysłu i rolnictwa, wchodzących w zakres przyszłego muzeum.

Jak na naszą okolicę, to znalazłyby się może okazy: węgla kamiennego, torfu, wapienia, gliny: garncarskiej, ogniotrwałej, foluszowej, piaszczy-

ZŁOTY CHRZĄSZCZ

POWIEŚĆ AMERYKAŃSKA.

Przełożył

Juljan Miłkowski.

(Ciąg dalszy).

— Przypominasz sobie zapewne — rzekł do mnie — ów wieczór, w którym narysowałem ci chrząszcza. Przypominasz sobie i to, że byłem tyle próżny, iż okazałem ci moje nieukontentowanie, gdyś utrzymywał, że mój rysunek podobny jest do trupiej głowy. Z początku wyobrażałem sobie, że chcesz ze mnie szydzić, ale przypomniawszy sobie o plamach, znajdujących się na grzbiecie owadu, uznałem, że porównanie twoje może mieć niejaką słuszność za sobą. Mimo to jednak, tak dogryzało mi do żywego twoje powątpiewanie o moim talencie (trzeba ci bowiem wiedzieć, że uchodzę za znamienitego w tym względzie artystę,) iż wtedy, kiedyś mi podawał pargamin, chciałem go podrzeć i wrzucić w ogień ze złością.

— Jaki pargamin? chcesz pewno powiedzieć, kawałek papieru...

— Nie!... pargamin... Miał on wprawdzie powierzchowność papieru, i ja sam początkowo uważałem go za papier, ale skoro tylko zacząłem rysować, poznałem, że to był pargamin, tylko bardzo cienki, i bardzo zabrudzony. Otóż tedy w chwili, kiedy go miałem zwinąć, wzrok mój padł na szkic skrytykowany przez ciebie i wyobraź sobie moje zdumienie, kiedym obaczył w istocie zarys trupiej głowy w tem samem miejscu, w którem ja próbowałem nakreślić kontury owadu. Przez kilka sekund byłem tak dalece oszołomiony tym widokiem, iż niepodobna mi było zebrać myśli. Pomimo jakiego takiego powinowactwa, zachodzącego w całości rysunku pomiędzy tym a tamtym, widoczną jednakże była różnica zachodząca w szczegółach. Wtedy to, wziąwszy świecę, posadziłem w drugi koniec pokoju i tam zacząłem bacznie rozpatrywać pargamin. Odwróciwszy go, zobaczyłem mój własny rysunek taki, jaki nakreśliłem. Z początku dziwiło mię to mocno, skąd na przeciwnej stronie, wzięła się trupia główka odpowiadająca mojemu szkicowi, i jakim sposobem była ona w tak uderzający sposób podobną do mojego rysunku. Kiedy przysiedziałem do siebie, nowa myśl uderzyła mię z całą zadziwienie to najwyższej potęgi. Przypomniałem sobie z całą pewnością, iż wówczas, kiedy rysowałem chrząszcza, nie było nic na pargaminie, albowiem chcąc znaleźć mniej zabrukane miejsce, przeglądałem się i tej, i drugiej stronie.

Gdyby ta trupia głowa wówczas była widzialną, byłbym ją był musiał spostrzedz koniecznie. Zachodziła tu więc jakaś dziwna tajemnica, której nie mogłem sobie wytłomaczyć, ale od tej chwili promyk nadziei zaświecił w moim umyśle i począłem domyślać się cząstki tej prawdy, jaka w tak świetnym blasku wyjaśniła nam się zeszłej nocy całkowicie. Wtedy to podniosłszy się z siedzenia, zamknąłem mój pargamin pod klucz.

Po twojem odejściu, gdy Rinaldo chrapał już w najlepsze, począłem jaknajsystematyczniej rozpatrywać ów zagadkowy świstek. Owego chrząszcza znaleźliśmy o milę na zachód od wyspy, na wybrzeżu stałego lądu. W chwili kiedym go podniósł, ukąsił mię tak silnie, że musiałem go puścić z ręki. Rinaldo ze zwykłą swoją ostrożnością, zanim podniósł owad, starał się odszukać liść jakiś, lub coś podobnego, przez co by bezpiecznie schwytać go można było: w tę to chwilę spojrzenia nasze padły na ten kawałek pargaminu, który mi się wydał papierem: był on więcej niż do połowy zakopany w piasku, i tylko rożek wystawał nad powierzchnią ziemi. Blisko tego miejsca zobaczyliśmy szczątki, z których wywnioskowaliśmy, iż pochodziły z szalupy jakiegoś rozbitego okrętu. Że rozbicie to, musiało przytrafić się bardzo dawno, nie podlega najmniejszej wątpliwości, gdyż okruchy, jakie z niego pozostały, bardzo niedokładną odznaczały się postacią.

Rinaldo podniósł pargamin, obwinął chrząszcza

stej, piaszczysto-wapiennej, ziemi żółtej i t. p., kwalifikujące się do wzbogacenia zbiorów warszawskiego Muzeum, i spodziewać się należy, iż znajdą się także chętni, inteligentni obywatele, którzy uprzejmemu wezwaniu komitetu Muzeum, zadość uczynią. Dla tych ostatnich podajemy objaśnienia, tyczące się działu kopalnictwa, tak co do kształtów, jako i wymiarów nadsyłanych okazów:

1) Okazy ciał kopalnych winny być obrobione, ale nie szlifowane, w postaci równoległościanów.

2) Wymiary dla tychże równoległościanów naznaczają się dwojakie, a mianowicie: dla większych — długości i szerokości 12 cali polskich, a wysokości cali 8, dla mniejszych zaś — długości i szerokości 6 cali, a wysokości cali dwa.

3) W okazach posiadających postać równoległościanów większych rozmiarów, nadsyłane być winny: *węgle kopalne* czyli *antracyt, węgiel kamienny i węgiel brunatny*, a także torf i różne odmiany *soli kamiennej;* w mniejszych zaś równoległościanach: *marmury, wapienie, gipsy, rudy siarki, rudy żelaza i miedzi, galmany, piaskowce i gliny.*

4) Na okazach nadsyłanych znajdować się powinien numer, wypisany bądź na samym okazie, bądź na przyklejonej doń kartce, a obok tego osobna jeszcze kartka, zawierająca na sobie tenże sam, co na okazie, numer, nazwę okazu i dokładnie podaną miejscowość jego pochodzenia, np. z jakiej kopalni? albo z jakiej lub około której najbliższej wsi okaz pochodzi? oraz do jakiego powiatu i gubernji wskazana miejscowość należy.

Ponieważ komitet na początek nie posiada obszernego lokalu na pomieszczenie dupplikatów i okazów jednorodnych i bardzo do siebie zbliżonych, przeto pragnąłby wiedzieć przed odebraniem ofiarowanych przedmiotów, jakiego są rodzaju i w jakim czasie spodziewać się może ich nadesłania. W tym celu „Kaliszanin" otwiera swoje łamy na pomieszczenie listy ofiarodawców i ofiarowanych przedmiotów, przesyłką których bezinteresownie zająć się raczy p. Władysław Ehm, tutejszy obywatel.

— Mlekodajny Rypinek, za przykładem lat poprzednich, otworzył gościnne swe wrota na przyjęcie kaliskich gości. Niewielka odległość jego od Kalisza, ładne położenie, a nadewszystko dobroć i niezbyt wygórowane ceny produktów sprowadzają doń codziennie dość licznych amatorów willegiatury i nabiału. Byłoby tylko do życzenia, ażeby przy liczniejszem zebraniu się gości, pomnożono usługę i nsunięto podwórzowego cerbera, ·którego towarzystwo drażni nerwy piękniejszej połowy naszego rodu i niekorzystnie wpływa na apetyt konsumentów.

— W sprawie zarówno obchodzącej właścicieli ziemskich jak i włościan, zamieścimy niezadługo w szpaltach „Kaliszanina", kilka ekonomicznych artykułów, skreślonych zdolnem piórem specjalisty, bo jednego z pp. komisarzy włościańskich.

— Kaliszanie na brak kąpieli uskarżać się nie mogą. Kilkanaście łazienek, (pomiędzy któremi dwa „omnibusy"), urządzonych z możliwą dogodnością, pozwalają zwolennikom hydropatji używać do syta jednej z największych przyjemności lata. Usunięcie łazienek od strony parku, co dla wielu względów było bardzo pożądanem, nie naraziło wcale amatorów kąpieli na dłuższą do nich podróż; na dany bowiem znak zjawia się przewoźnik z łódką, która w chwil kilka przypływa do przeciwnego brzegu t. j. do celu podróży.

— Do 1 Stycznia 1876 r. w gubernji naszej było 262 szkółek elementarnych, w tej liczbie wiejskich 153, gminnych 73 i miejskich 36. Największa liczba szkół przypada na powiat wieluński (55), najmniejsza zaś na powiat słupecki, (20). W ciągu pierwszych trzech miesięcy roku bieżącego założona została jednoklassowa szkoła ogólna we wsi Cisowie w pow. tureckim, z etatem po 180 rs. i zapadły, lecz jeszcze nie wprowadzone w wykonanie, uchwały, o założeniu jednoklassowych szkół ogólnych we wsiach Kostrzewicach i Kościelnej-Wsi, w powiecie kaliskim.

— W niedzielę d. 11 czerwca, jako w uroczystość Ś-ej Trójcy w kościele Św. Mikołaja podczas summy chór amatorów pod dyrekcją p. Melcera wykonał mszę Moniuszki *E* minor na Benedictus Hymn do N. Marji Panny (solo baryton.)

— W nocy z niedzieli na poniedziałek zdarzył się w naszem mieście wypadek śmiałej kradzieży. Złodziej czy złodzieje dostali się do wnętrza cerkwi prawosławnej z pomocą dwóch drągów przystawionych do okna, od strony parku i wytłoczenia przygotowanym plastrem szyby, oderwali pięć skarbonek przymocowanych do ściany, w których składano pieniężne ofiary, następnie z pomocą znalezionego klucza pootwierali szuflady, w których mieściły się ubiory kościelne i zabrali znajdujące się tam 4 skarbonki z pieniędzmi. Niedosyć na tem; w dolnej części szafy były urządzone dwie szuflady; z jednej z nich złoczyńcy zabrali około 10 rs., złożonych na korzyść Hercogowińców i Bośniaków, a z drugiej szkatułkę wraz z 11 listami likwidacyjnemi, których numera podajemy w celu zwrócenia nań ogólnej uwagi: № 16332 na rs. 500, № 16629 na rs. 500, № 22674 na rs. 500, № 5487 na rs. 250, № 8407 na rs. 100, № 10727 na rs. 100, № 46545 na rs. 100, № 46546 na rs. 100, № 47094 na rs. 100, № 111670 na rs. 100, № 116799 na rs. 100 i jeden bilet bankowy 5% na rubli 100 № 54792, razem na summę 2550 rs. Ile było pieniędzy w skarbonkach, niewiadomo.

Wspomniona szkatułka, która dopiero przed kilku dniami wzięta była z kassy gubernjalnej, zrobioną była z drzewa jesionowego, politurowana i obita dwoma obręczami mosiężnemi. Śledztwo prowadzi się energicznie.

— Prezes Sądu Okręgowego piotrkowskiego ogłasza w № 115 „Dziennika Warszawskiego", iż stosownie do rozporządzenia wyższej władzy, archiwum hipoteczne nie będzie urządzone obecnie w Piotrkowie i że przeto nie będą odbywać się egzamina na notarjuszów przy archiwum hipotecznem sądu okręgowego piotrkowskiego. Wspomnione więc archiwum tak jak dotąd w całości pozostanie w Kaliszu.

— Po kilkodniowych upałach, w niedzielę po południu deszcz z grzmotami odświeżył powietrze i odżywił spragnione wilgoci drzewa i zboże.

— Jeszcze nie wygasły iskry w popiołach pozostałych po pożarze w Błaszkach, o którym w przeszłym numerze donosiliśmy, gdy w sobotę rano, powtórnie mieszkańcy miasteczka usłyszeli okrzyk trwogi: „pali się"! Jakoż rzeczywiście płomienie pokazały się w tej części miasta, gdzie znajduje się apteka i szkoła, i z niewypowiedzianą szybkością ogarnęły pięć domów, które też w krótce zniszczone zostały przez szalejący żywioł. W pierwszej chwili dano znać do Kalisza wzywając na ratunek naszą straż ogniową, która na odgłos alarmowego dzwonka, zebrawszy się, gotową była do drogi, lecz nowa wiadomość, że pożar został już opanowany, i że pomoc straży jest już niepotrzebną, wstrzymała dzielnych naszych ochotników.

Osada Iwanowice, złożona przeważnie z domostw drewnianych, krytych gontem i słomą, tylko energicznemu ratunkowi naszej straży zawdzięcza, że w pożarze, o którym również w przeszłym numerze donosiliśmy, skończyło się na spaleniu *tylko* 27 domów.

J. W. Naczelnik gubernji, będąc sam świadkiem ratunku przy pożarze w Błaszkach, w uznaniu zasług naszej straży ogniowej i poświęcenia, z jakiem dzielnie jej członkowie ratowali zagrożone mienie swych bliźnich, przesłał na ręce jej naczelnika piśmienne podziękowanie.

— Dowiadujemy się z dzienników petersburgskich, iż rząd zamierza wprowadzić przymusowe uczęszczanie do szkół elementarnych, uczniów zakładów rękodzielniczych i fabrycznych. Na utrzymanie szkółek właściciele zakładów fabrycznych płacić mają od ½ do 2% summy zarobku robotników, lub też najmniej 1½ rubla od każdej głowy pracowników przeciętnie zatrudnianych przy warsztatach.

— W tych dniach opuścił prassę zeszyt II Tomu II „Podręcznika dla sądów gminnych królestwa Polskiego" wydanie Prof. Dra Miklaszewskiego. Zeszyt następny wyjdzie temi dniami. Cena zeszytu kop. 62½; dla prenumeratorów Gazety Sądowej *jedynie* tylko w ekspedycji Gazety

---

i podał mi go w tym stanie. W chwilę potem wracaliśmy do domu. Po drodze spotkałem porucznika G., któremu pokazałem chrząszcza. Poprosił mię, abym mu go powierzył do domu dla dokładniejszego obejrzenia, na co zgodziłem się chętnie. Zabrał więc owad i schował go do kieszeni od kamizelki, ale bez pargaminu, który został mi w ręku, i który bezwiednie schowałem do tużurka.

Przypominasz sobie, że kiedy usiadłem przy stoliku, aby wyrysować chrząszcza, nie znalazłem papieru w szufladce. Szukałem więc po kieszeniach, w nadziei, że znajdę jaki list niepotrzebny, i wtedy natrafiłem na ów zwitek pargaminu. Może być, iż znajdziesz to dziwnem, gdy ci powiem, że wtedy już zacząłem dopatrywać się pewnego związku między wszystkiemi drobiazgowemi okolicznościami dnia tego. Owa rozbita na wybrzeżu szalupa, a obok niej kawał pargaminu (*a nie papieru*), na którym znajdowała się narysowana trupia głowa! Zapytasz mię bezwątpienia, jaki ja tu związek odkryłem? Odpowiem na to, że korsarze mają znane powszechnie godło, a tem jest trupia głowa. We wszystkich potyczkach wywieszają banderę z tą złowrogą dewizą. Kładłem nacisk na to, że znalazłem pargamin, gdyż rzadko piszą się na pargaminie małoważne rzeczy. Ta uwaga dała mi do myślenia, a wyobrażenie tej czaszki kryło w sobie tajemnicze znaczenie. Znowu więc zacząłem rozpatrywać pargamin, któremu jednego rogu niedostawało, ale który musiał mieć formę podługowatą.

Tu przerwałem Legrandowi:

— Pozwól! Mówiłeś mi, że nie było trupiej głowy wówczas, gdy rysowałeś swojego chrząszcza, a zatem, jakiż stosunek mogłeś znachodzić pomiędzy szczątkami strzaskanej szalupy, a tą trupią głową?

— W tem właśnie leży klucz do całej tajemnicy. Posłuchaj tylko, jakiego chwyciłem się rozumowania, aby ją wyświecić. Kiedy rysowałem, nie dostrzegłem wówczas jeszcze niczego na pargaminie: skończywszy szkic, podałem go tobie, przypatrując ci się bacznie. Podczas, gdyś go rozglądał, byliśmy sami, a ty nic nie nakreśliłeś na tym świstku. Rysunek zatem trupiej głowy nie był przez ciebie zrobiony, a jednak istniał. Bardzo mało skłonny do wiary w rzeczy nadprzyrodzone, chciałem dokładnie zrobić sobie pojęcie o najmniejszych drobnostkach, jakie mi się tego wieczoru przytrafiły. Zimno w owym dniu było dotkliwie przejmujące, (za co niech będzie chwała Najwyższemu Bogu) i obfity ogień palił się na kominie. Rozgrzawszy się przechadzką, ja odsunąłem swe krzesło od komina, ty przeciwnie, zbliżyłeś swoje ku niemu. W chwili, kiedy podawałem ci pargamin, pies mój newfoundlandzki, Wolf, wpadł do pokoju i skoczył ci na ramiona. Ty głaskałeś go lewą ręką, a prawą, w której trzymałeś rysunek, opuściłeś na kolana ku stronie płomienia. Była chwila, wyznam to szczerze, iż lękałem się, czy go ogień nie dosięgnie, ale zanim zdołałem wyrazić ci moją obawę, już przypatrywałeś się mojemu szkicowi. Teraz zbliżywszy te drobiazgowe szczegóły do siebie, przekonywam się, iż nie co innego, jak działanie gorąca, wyprowadziło na wierzch tę trupią głowę. Wiesz o tem bowiem aż nadto dobrze, że za pomocą pewnych chemicznych sposobów, można pisać na papierze albo na pargaminie, tak, że pismo będzie widocznem dopiero wtedy, gdy się je na wpływ ciepła wystawi.

Zapaliłem więc po twojem odejściu wielki ogień, i poddałem mój pargamin działaniu niesłychanie wysokiej temperatury, w skutek czego, ukazała się w rożku przeciwległym trupiej głowie postać koźla, a raczej małego koźlęcia. Może być, że słyszałeś o pewnym kapitanie *Kidd* *). Otóż widzisz, zaraz mi przyszło na myśl, że ten szkic był pewnym rodzajem rebusu, t. j. podpisem wyrażonym przez hieroglif. Obstaję przy tem określeniu „podpis", gdyż miejsce, jakie ten szkic zajmował na pargaminie, nasunęło mi to przypuszczenie. Trupia głowa, która była w przeciwległym rogu, stanowiła pieczęć. Jedno mię tylko martwiło, a mianowicie to, że nie było textu.

— A ty pragnąłeś znaleźć całkowy dokument pomiędzy pieczęcią a podpisem?

— Dokument jak dokument, ale cobądźkolwiek. Spodziewałem się jakiegoś wyjaśnienia, gdyż, przyznaj sam, że w całej tej przygodzie coś tak dziwnego i zawikłanego, że mogłem się spodziewać jakiegoś pomyślnego jej rozwiązania. Uderzyło mię najprzód odezwanie się Rinalda, który utrzymywał, że chrząszcz jest ze szczerego złota. Dalej, zwróć uwagę na ten niepojęty zbieg okoliczności plączących się jedna z drugą: znajduję ten pargamin w jedynym dniu z całego roku, w którym kazałem zapalić na kominie: bez tego zapalenia i bez przyjaznego pośpiechu Wolfa ku tobie, nie byłbym obaczył trupiej głowy, a nakoniec nie bylibyśmy dziś miljonerami.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

*) *Kidd* wymawia się jak *Kid*, a wyraz ten znaczy po angielsku *koźlątko.*

(Księgarnia Hilarego Stan. Krakowskie-Przedmieście № 7)—kop. 50. Żądający przesyłki pocztą dołączają 6 kop. w markach pocztowych za każdy zeszyt. Skład główny „Podręcznika“ w księgarni Hilarego Stan (Krakowskie-Przedmieście № 7) nabywać jednak można we wszystkich księgarniach krajowych.

— Przed kilkunastu dniami we wsi Grabieniec, położonej o 3 wiorsty od m. Turku, krowa urodziła pięcioro cieląt; dwa z nich nieżywe, jedno wkrótce zdechło, dwa zaś żyją dotychczas i chowają się zdrowo.

— O pożarze w Błaszkach, od jednego z tamtejszych mieszkańców, otrzymujemy jeszcze następujące szczegóły:

W dniu 5 b. m. w m. Błaszkach o godz. 10 wieczór, wynikł pożar, w domu Tornalskiego, przy ulicy kaliskiej, z przyczyn niewiadomych. Pomimo najspieszniejszego ratunku, władzy miejscowej i mieszkańców, pożar szerzył się tak szybko, że w kilka godzin spłonęło 14 domów i 17 budowli gospodarczych.

Zaledwie znużeni pracą i przerażeni trwogą, mieszkańcy, rozeszli się do domów na spoczynek, kiedy następnego dnia, t. j. we Wtorek, o godz. 8 z rana powstał krzyk przerażenia, w przeciwnej bowiem stronie miasta, w ulicy ku cmentarzowi, wynikł nowy pożar i w jednej chwili spłonął dom z budowlami.

Zanim zdołali ugasić pożar, i zabezpieczyć sąsiedni dom, na którym już dach płonął, gdy o godz. 11½ przed południem znów ogień pokazał się po za miastem, we wsi Borysławice, odległej zaledwie o 40 sążni, naówczas zwątpili o swoich siłach mieszkańcy i w kwandrans niespełna, pędziła drogą do Kalisza sztafeta o pomoc. Wysłana natychmiast straż ogniowa z Kalisza i fabryczna z Opatówka, przybyła gasić resztki pożaru; na Borysławicach zgorzał znów dom jeden z stodołą, zaś sąsiednia oberża, na której dach już gorzał, uratowaną została.

W parę godzin, powracająca straż ogniowa z Błaszek, pędziła cwałem do nowej pogorzeli do Iwanowic, o wiorst 6 odległej, gdzie pomimo szybkiej pomocy, spłonęła znaczna ilość domów, i massa całych rodzin, pozostała bez schronienia i odzieży.

Zaledwie trzy dni cieszyli się spokojem biedni mieszkańcy Błaszek, kiedy wczoraj w sobotę, t. j. d. 10 b. m. o godz. 5 z rana, rozległ się krzyk przerażający: gore! gore! Większa część mieszkańców w śnie pogrążonych, rażona tem okropnem echem, wybiegła z domów swoich; w jednej chwili ujrzano 4 naraz palące się domy, w środku rynku, 4 w podwórzach stojące oficyny i przy nich massę zabudowań gospodarczych. Pomimo nadzwyczajnego ratunku, nie byłoby się na tem skończyło, gdyby nie pomoc sąsiednich Błaszkom obywateli ziemskich, którzy z całem prawdziwie poświęceniem bronili miasto; przybyli bowiem natychmiast z ludźmi i wozami pełnemi beczek wody, której też mogłoby wkrótce w Błaszkach zabraknąć, na ugaszenie tak okropnego pożaru.

Domów i oficyn zgorzało 19, budowli podwórzowych 30, kilka sklepów, massa zboża, skór, skład okowity i t. p. Straty mieszkańców wynoszą w budowlach bardzo nizko ubezpieczonych, do 16,000 rs., a drugie tyle w ruchomościach. Smutny widok przedstawiają Błaszki, z ruinami niedopalonych zgliszczów, z biednymi pogorzelcami, wyciągającymi rękę o jałmużnę! Mieszkańcy obozem zajęli środek rynku i sąsiednie ogrody, gdyż wystraszeni ogniem, boją się do swych domów powracać.

Błaszki dnia 11 czerwca 1876 r. *H. S.*

— Niedawno odbyły się w Warszawie wybory stowarzyszenia wzajemnej pomocy subjektów handlowych, z których wybrano na przewodniczącego p. Adolfa Peretza, stałego korespondenta „Kaliszanina“, a syna tutejszego obywatela. Ponieważ filantropijna ta dla wszystkich wyznań instytucja, coraz większego dobija się uznania ogółu, a nawet w niektórych miastach krzątają się około jej założenia, przeto podajemy w skróceniu z „Kurjera Lubelskiego“, niektóre z paragrafów ulepszonej ustawy (będącej jeszcze w projekcie, a mającej być zastosowanej w Lublinie) do wiadomości publicznej.

Celem stowarzyszenia jest: a) udzielanie wsparć biednym subjektom, zostającym bez zajęcia (jeśli nie zostali pozbawieni takowego w skutek sądownie udowodnionej nierzetelności) a także biednym wdowom po subjektach); b) zapewnienie pomocy lekarskiej i ratowanie zdrowia biednych subjektów w razie choroby; c) opiekowanie się sierotami, po nich pozostałemi (umieszczanie w ochronach, szkołach, rzemiosłach, handlach, stosownie do wieku sierot i środków stowarzyszenia.)

Jeżeli subjekt nie opłacał składki przynajmniej przez rok, to stowarzyszenie nie może udzielać pomocy pieniężnej ani jemu, ani jego rodzinie.

W razie choroby stowarzyszonego, dyżurować będą u niego w nocy, na żądanie jego rodziny i lekarza, 4 członkowie, a mianowicie dwóch do północy i dwóch po północy; kolej dyżurów oznaczona będzie według listy utrzymywanej przez buchhaltera.

Jeżeli kapitał stowarzyszenia dosięgnie 600 rs. to ¼ jego część będzie mogła być obróconą na 6% pożyczki dla stowarzyszonych, na zastaw lub za odpowiedniem poręczeniem.

Stowarzyszeni opłacają do wspólnej kassy przy zapisaniu się na listę członków rs. 1, a następnie po kopiejce od każdego rubla pobieranej pensji. Nieopłacający składki przez 3 miesiące, przestaje być członkiem.

Nadto fundusze stowarzyszonych tworzą się ze składek członków honorowych, z procentów od posiadanych pieniędzy i z ofiar dobrowolnych.

Zarząd stowarzyszenia składający się: z przewodniczącego, kassjera, jego pomocnika, buchhaltera, dwóch radnych, i dwóch radnych rezerwowych, odbywać będzie posiedzenia zwyczajne raz na tydzień, a nadzwyczajne ile razy tego prezydujący zażąda. Co kwartał ma być zebranie ogólne wszystkich członków, na którem odczytane będzie sprawozdanie z ubiegłego kwartału. Co rok zebranie ogólne wybierze z grona członków rzeczywistych, ośm osób, które albo z pośród siebie wybiorą prezydującego, kassjera i t. d., albo w razie potrzeby zaproszą do przyjęcia tych godności członków honorowych.

Członkowie zarządu pełnią swe obowiązki honorowo. Buchhalter tylko może być płatny. Stowarzyszenie w miarę możności urządzać ma odczyty, a w zimie *szkołę* wieczorną. Będzie też posiadało własny lokal.

Corocznie ogłaszać ma drukowane sprawozdania ze swych czynności.

W razie, gdyby stowarzyszenie, z powodu zmniejszającej się liczby członków zostało rozwiązane, to fundusze jego użyte zostaną na utworzenie stypendjów dla biednych uczniów, synów kupców tutejszych.

— Najuprzejmiej upraszamy o nadesłanie nam rezultatów wyborów do sądów gminnych, oraz wszelkich w tym kierunku wiadomości, pod adresem redakcji.

— W-ny Klucewicz b. Inspektor Gimnazjum w Kaliszu nadesłał dla tutejszej katolickiej sali ochrony ubogich dzieci rs. 10, za którą to ofiarę podpisany opiekun składa niniejszem podziękowanie.

J. Niedomański.

— D. 11 czerwca r. b. notowano na giełdzie zbożowej w Wrocławiu, następujące ceny, zredukowane do naszej stopy: za 246 funtów polskich: pszenicy białej ciężkiej od rs. 7.17 do 7.51; średniej od rs. 8.17 do rs. 8.21; pośledniej od rs. 6.80 do rs. 7.06; żyta wyborowego od rs. 6.84 do rs. 7.03; średniego od rs. 6.51 do rs. 6.65; pośledniego od rs. 6.25 do rs. 6.44; owsa wyborowego od rs. 7.40 do rs. 7.51, średniego od rs. 7.06 do rs. 7.20, pośledniego od rs. 6.69 do rs. 6.84; grochu wyborowego od rs. 7.17 do rs. 7.58; rzepaku zimowego od rs. 9.69 do rs. 10.45. Za centnar (stufuntowy polski) siana: od rs. 1.59 do rs. 1.70.

Za rubla dają tam 2 marki 66 fenigów. Talar kosztuje rs. 1 kop. 12.

---

† W dniu 4 b. m. zakończył życie w Łęczycy, Karol **Hess**, b. burmistrz i obywatel tegoż miasta, przeżywszy lat 84.

† Podobało się Najwyższemu, po krótkiej, bo zaledwie trzechtygodniowej chorobie, powołać w dniu 5 b. m. na łono wieczności ś. p. Wandę Emilję z Peszków **Karney**, właścicielkę dóbr Stróża w pow. piotrkowskim. Zgasła ta czysta i zacna dusza, osierocając męża i czworo małoletnich dzieci. Pokój Jej popiołom, cześć Jej pamięci!

† W dniu 8. b. m. zmarł w Kaliszu ś. p. Aleksander **Suchorzewski**, w wieku lat 56.

(*Art. nad.*) — Dnia 24 maja r. b., w dobrach Walichnowy, w powiecie wieluńskim, cios nagłej śmierci, wydarł matkę dzieciom, mężowi żonę, biednym opiekunkę, a wierną w stosunkach przyjaźni.

Cios ten, przeciął nić życia ś. p. Lucynie z Gładyszów **Rubach**, w chwili najpiękniejszego życia, bo 35 wiośnie, w chwili urzeczywistnionych nadziei, w chwili gdy dzieła swych zabiegów oglądać miała u kresu.

Ale są rzeczy na świecie, których ani czas wszystko niszczący, ani śmierć wszechwładna zniszczyć nie potrafi, a takiemi są szlachetne czyny; one jedne są wieczne i nieśmiertelne, bo płyną z miłości i tchnienia Bożego. Nie przeszły też niepostrzeżenie i nie zniknę w odmęcie czasu czyny tej zacnej kobiety: dziełami swej cnoty już zdobyła wieniec pośmiertnego uznania, wieniec z symbolicznych kwiatów kreślących jej życie, którym pokryto trumnę; a jaki wywalczyć tylko może kobieta chrześcijanka, matka, żona, i zacna polska obywatelka. To też czyny, jakiemi jaśniała, wzniosły jej zarazem i pomnik nieprzeżyty, bo pomnik w sercach tych wszystkich, którzy ją znali, w sercach przyjaciół, rodziny, i tylu nieszczęśliwych, których łzy, cierpienia, jej ręka chętnie koiła.

Mogąc, nie goniła za błyskotliwością świata, choć wszelkie do tego posiadała warunki; dewizą jej życia była praca na niwie dobra rodziny i ludzkości, strzeżenie domowego ogniska, którego prawą była kapłanką. Przy jej też martwych zwłokach owładnął jakiś duch zespolenia, duch boleści, który zmięszał łzę wieśniaka z łzą pana, dziecka i starca, ze łzami pozostałych sierot i rodziny. Zbyt krótka była twa pielgrzymka na ziemi, piękna duchem i ciałem, a jeszcze szlachetnie swe czyny starałaś pokryć tajemnicą, ta jednak nie mogła być dochowaną, i jęk boleści zdradził ją przy twym zgonie, na ziemi, a modlitwa i łza wdzięczności, resztę przed tronem Boga dopowie.

(*Art. nad.*) Piszę jeszcze pod wpływem najstraszliwszej boleści, jaką codziennie Bóg na rodzicielskie serca w niezbadanych wyrokach Swoich zesyła, a z jaką chyba te serca, nigdy nie oswoić się, nigdy na nią zobojętnić się nie zdołają. Utraciłem jedyną córkę! łzy płyną z oczu, żal udręcza duszę, a jednak głos jakiś, jakgdyby głos zmarłej, swym ciągłym poszeptem przypomina mi, że i taki cios nie uwalnia mię od obowiązku wdzięczności dla Tego, który robił wszystko co mógł, wysilał wiedzę i wolę, radby był widocznie część Swego życia oddać za życie powierzonej Jego opiece osoby, a jednak... cóż On winien, że człowiek nigdy Bogiem, nigdy Wszechmocnym nie będzie? Wybacz czcigodny doktorze Gruszczyński z Widawy, że śród głośnego płaczu, imie Twoje publicznie wyjawię... wybacz, ale mi to ulgę przyniesie! Niech Ci Niebo wynagrodzi Twe starania, których pamięć nigdy się w całej naszej rodzinie nie zatrze! Bóg dał, Bóg wziął, niech Święte Imie Jego będzie błogosławionem!

J. E. Peszke.

Korespondencja Kaliszanina.

Ze Słupcy.

Nie wątpimy, że w chwili obecnej ogół z wytężeniem patrzy i śledzi przebiegu organizacji sądowej i dla tej przyczyny kommunikujemy odnośne wiadomości z naszej okolicy.

Przedewszystkiem należy zaznaczyć, że ballotowania gminne u nas jeszcze nie dojrzały, dotąd nie znamy przedwyborczego stawiania kandydatów i agitacji przedwyborczych.

Szwajcarja, gdzie samorząd wyrobił w sobie potężny ruch przedwyborczy, uosobiony nietylko w kołach, stronnictwach i partjach, lecz w całym zastępie dzienników, poświęconych przeważnie interesom lokalnym, w sposób jawny, rozbiera kwalifikacje, podnosi zasługi, wartość moralną, lub niemiłosiernie nicuje strony ujemne stawionych kandydatów, przez co ustala opinję i zawczasu przygotowuje umysły do powołania na urząd najodpowiedniejszej osobistości.

U nas w przeciągu ubiegłych lat 12-tu, publiczność złożyła dowody prawdziwie filozoficznej obojętności dla spraw samorządu w ogóle, a dla kwestji wyborów w szczególności. Agitacja przed-

wyborcza dotąd nie jest stosowaną, przez co nie tylko pozbawiamy się możności powołania na urząd dany, najgodniejszej tego jednostki, lecz pozostawiamy otworem drogę dla knowań pokątnych, gdyż nigdy nie braknie na ludziach nizkich, a żądnych władzy dla celów własnych, którzy cichaczem, za pomocą kieliszka i niemożliwych do spełnienia obietnic, jednają sobie wyborców. To też najczęściej zebrania gminne, jeżeli uprzednio nie zostały zjednane kryjomo, nie wiedzą, co robić i za kim głosować, a okrzyknięty jednym głosem kandydat, bezmyślnie, automatycznie przez ogół bywa zaakceptowany. Z tych przyczyn przy zeszłotygodniowych wyborach na sędziów gminnych i ławników dla gmin Ciążeń, Kazimierz i Młodojewo, stanowiących II-gi okręg sądowy, nosiliśmy się z obawą, czy nie złożymy nowego dowodu swej nietrafności. Obawy nasze okazały się płonne: ku powszechnemu zadowoleniu, do sprawowania urzędu sędziego gminnego powołany został właściciel dóbr, prawy, wykształcony i powszechnie poważany obywatel, który już poprzednio przy sądzie gminy Kazimierz, z uszczerbkiem rozległych swych interesów sprawował obowiązki ławnika i znaczenie tego sądu podniósł do stopnia rzeczywistej powagi. Wybór ławników już nie był dodatni, co stało się nie z winy wyborców, tylko list wyborczych, na których figurowały nazwiska dawniejszych członków sądów gminnych, którzy piśmienność swoją ograniczyli umiejętnością postawienia swego podpisu.

Nie na tem koniec zainteresowania się naszego nowemi sądami: w kilka dni po wyborach, właściciel dóbr Kazimierz hr. Mielżyński zadeklarował udzielić bezpłatnie cegłę i dachówkę na dom sądowy, jeżeliby miejsce posiedzeń sądu przeznaczono w Kazimierzu, o czem jednakże wątpić należy, z przyczyny, że Kazimierz znajduje się na krańcu okręgu sądowego. W kilka dni później p. Jakób Engelman, właściciel dóbr Przyjma, już położonych w środku tego okręgu, zaofiarował, na tenże cel, nowy dom murowany o 12-u pokojach, 3000 rubli kosztujący i zobowiązuje się urządzić go odpowiednio do potrzeb sądu. Ze względu na położenie Przyjmy w miejscu tyle dogodnem dla ogółu mieszkańców i na znaczenie tak hojnej ofiary, całem sercem życzymy, iżby takowa przez władzę zaaprobowaną została. Zaś szczodrym i bezinteresownym ofiarodawcom składamy wyrazy prawdziwego uznania.

Łęczyca 6 czerwca 1876 r.

Pierwszy dzień Zielonych Świątek po uroczystych nabożeństwach w obu tutejszych kościołach, przeszedł nam przyjemnie, wesoło i na dobrych uczynkach. Mieliśmy loterją fantową z towarzyszeniem fajerwerków i ogni bengalskich, koncert amatorski i odczyt, a wszystko to urządzone było na dochód miejscowego szpitala powiatowego.

Loterja była już ostatnią i na ten raz dozwoloną wyjątkowo, ze względu, że już w przeszłym roku zebrano znaczną ilość fantów, które zaskoczone postanowieniem zabraniającem tego rodzaju zabawy, rozegrane być nie mogły. Jak poprzednie, tak i ta, odbyła się w ogrodzie spacerowym starannie przystrojonym, wśród różnobarwnej publiki miejscowej i z okolicy przybyłej. Toaleta mało imponująca, przeważnie była skromna, toż samo co dawniej poświęcenie dam dla pomnożenia dochodu, orkiestry, ścisk przy kole i kaprysy losu; słowem zabawa ta w niczem nie różniła się od swych poprzedniczek, i dlatego szczegółów, jako rzeczy zwyczajnych, opisywać nie będziemy.

Tylko może rezultat pieniężny po stanowczem obliczeniu, nie okaże się świetniejszym z powodu, że mniej było ofiarowanych fantów; chociaż o ile zauważyć się dało, wzmożony zachętą ruch w namiotach z bukietami i napojami, oraz hojniejsze naddatki, różnicę tę wynagrodzić mogły. W każdym razie szpital otrzyma znakomity zasiłek i to w chwili właśnie, kiedy przedsięwzięta na większą skalę restauracja i wewnętrzne ulepszenia, znacznych nakładów wymagać będą.

Z loterji, już o zmroku, olśnieni ogniem bengalskim, przeszliśmy do sali Hotelu Polskiego dla wysłuchania koncertu amatorskiego, którego program składał się z następujących utworów: Uwertura z op. „Niema z Portici", „Souvenir de Haydn" Leonarda na skrzypce, solo na fortepian, „Invitation a la Valse" Webera (kwartet), Duet na dwoje skrzypiec przez Louis i innych jeszcze, z powodu zbyt spóźnionej pory niewykonanych. Koncert ten staranniejszym wyborem dzieł i wykonaniem o wiele przewyższył ostatni niedawno słyszany, szczególniej też podobała się biegła i sympatyczna gra pana Ludwika Nowaka, amatora-skrzypka, umyślnie w tym celu do Łęczycy przybyłego. Jemu też podwójna należy się wdzięczność i za przyjemne wrażenie i uprzejmy udział w sprawie miłosierdzia.

Podczas koncertu, Doktor Thugutt, odczytał w dwóch częściach wypracowanie na temat: *„Czem była, czem jest i czem być może dla ludzkości nauka lekarska"*. Przedmiot, jak widzimy, poważny i naukowy, lecz niestety! nam profanom stojącym zdala od tej nauki, wydał się zbyt zawiłym. O szczegółowy rozbiór tej pięknej pracy nawet kusić się nie będziemy, zostawiając to pióru fachowemu; powiemy tylko, że północna godzina, najniewłaściwsza dla wszelkich nawet najpopularniejszych wykładów, znużenie spowodowanie rozmaitością wrażeń poprzedzających rozrywek, i głos niezawsze dosłyszany, niekorzystnie wpłynęły na odczyt. Wiedzieliśmy zawsze, że medycyna była, jest i będzie; że była kiedyś w kolebce oparta na religji, otoczona tajemnicą i wiarą w cudowność; że dziś jest w pełni rozwoju, lecz nie wolna jeszcze od przesądów, a jaką będzie w przyszłości? to pozostaje zagadką. Skąpo więc przybyło nam wiedzy: przynajmniej nietyle, o ile daćby mogła na tle medycyny rozwinięta rozprawa o hygienie, o nauce daleko przystępniejszej dla pojęć i potrzeb naszych, a tak mało jeszcze poznanej przez ogół. Hygjena, ów „kwiat medycyny", jak ją nazwano, w licznych działach wskazuje środki i warunki zachowania zdrowia i przedłużenia życia, wkłada ważne obowiązki na tych, do których kierowanie środkami i przestrzeganie policji lekarskiej z powołania należy, a zabezpieczając tym sposobem moralne i fizyczne kształcenie się człowieka, prowadzi ogół do dobrobytu i szczęścia. Jest to więc nauka wielkiego znaczenia, a popularyzowana przez usta światłych i doświadczonych specjalistów, więcej przyniosłaby pożytku, aniżeli najgłębsze] powagi rozprawa szkicowa, wypowiedziana wśród tych, których zelektryzować, ani w umysłach ich utkwić nie mogła.

Mimo to, najzacniejsze chęci prelegenta uczciliśmy hucznemi oklaskami. X.

Różne wiadomości.

— Dzienniki amerykańskie piszą, że na wystawę filadelfijską, między innemi gośćmi, przybyła także pani Mella Dodd z Bowling-Green, w Kentucky, licząca lat 116. Staruszka możeby się była i nie narażała na trudy podróży, ale dwie jej córeczki, panienki, jedna 83 a druga 94 lat liczące, uparły się koniecznie widzieć wystawę, a kochająca mama nie mogła przecież puścić tak samych dzieci, bez macierzyńskiej opieki, przeciw niebezpieczeństwom i pokusom zagrażającym im w ciągu podróży.

— Dystylarnia pod firmą Potworowski i S-ki zostająca w związku z bankiem Kwileckiego, zgorzała ze szczętem w dniu 31 z. m. w Poznaniu.

— Hrabia Stanisław Plater aresztowany w Poznaniu. Prokurator wytoczył przeciw niemu ośm zarzutów, z których między innemi dwa oskarżają go o *przeniewierzenie* i dwa o *oszustwo*.

Skarga w przyszłym miesiącu roztrząsaną będzie w poznańskim sądzie kryminalnym.

— Towarzystwo jedwabnicze krakowskie donosi, że po trzechletniem doświadczeniu, najmniejszej nie ma wątpliwości, iż hodowanie jedwabników dębowych chińskich, w Galicji na obszerną skalę może być prowadzone. Jedwabniki te wydają w ciągu lata dwa pokolenia, gdy jednak wychów drugiego pokolenia przeciąga się ku jesieni, i od przymrozków wcześnie nastających gąsienice giną, wśród takich warunków klimatu należy więc poprzestać na wychowie pierwszego pokolenia, który przypada w miesiącu czerwcu. Gdy gąsiennice z pierwszego pokolenia oprzędą się i w poczwarki przemienią, aby motyle w nich nie rozwijały się, oprzędy z poczwarkami żywemi przechowują się w koszykach w piwnicy zimnej lub lodowni, aż do wiosny następnego roku, i gdy do izby ciepłej przeniesione będą, wylęgają się z nich motyle i jajka znoszą.

— Chciwość nie ma granic. Przed tygodniem przytrzymano w Górnym Szlązku przy kradzieży koni pewnego chłopa ze wsi Piekar, posiadającego majątku przeszło 30,000 talarów.

— Ogólne zebranie akcjonarjuszów towarzystwa ubezpieczeń na życie *„Vesta"* odbędzie się w Poznaniu 20 czerwca r. b.

— Do Paryża przyjechał temi dniami Master Morsther, jeden z indyjskich nababów z orszakiem pięćdziesięciu osób i stanął w *Grand-Hotel*. Przybył on do Europy w celu oddania rewizyty księciu Walii.

— Księgarze berlińscy: Leo Liepmanssohn i R. Lipska upoważnieni zostali do sprzedania jednego z piękniejszych księgozbiorów obejmującego przeszło 20,000 dzieł, z pozostałości Stroussberga.

— Exkrólowa hiszpańska kupiła prześliczny zamek noszący nazwę *„Villa Allegra"* w Madrycie za półczwarta miljonów pesatos i zamierza osiąść w stolicy Hiszpanji.

— Podobno Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Lublinie zajęło już nowowzniesiony dla siebie budynek, w którym prócz biur i mieszkania prezesa, niema więcej pomieszczeń, chociaż budowa jego około 70,000 rs. kosztowała. „Przegląd tygodniowy" sprawiedliwą z tego powodu czyni wymówkę Dyrekcji, która tak znakomitą poświęciwszy summę, nie pomyślała o pomieszczeniu swoich urzędników, walczących przy szczupłem uposażeniu, z drożyzną lokalów, jaka w Lublinie panuje.

— Komitet przyszłej wystawy powszechnej w Paryżu, otrzymał już 94 planów na budowę gmachów wystawowych; z tych atoli żaden nie uzyskał zupełnego uznania komissji, i dlatego pierwsza nagroda nikomu jeszcze przyznaną nie została; rozdano tylko kilka nagród po 3,000 i 1,000 franków.

— Spadek Genewy po księciu brunświckim ostatecznie obliczony, wynosi 16,564,660 fr. Z tych miasto spłaciło długów swoich 6,938,570 fr.; na budowę drog wydało 1,610,000 fr., na budowę rzeźni miejskiej 1,355,000 fr., na budowę teatru 1,200,000 fr., na założenie cmentarza 275,000 fr., na upiększenie przechadzek publicznych 395,200 fr., na odnowienie ratusza 240,000 fr., a posiada jeszcze w kassie gotówką 2,420,515 fr.

— Dla amatorów win reńskich, pożądaną może będzie wiadomość, iż według nadeszłych z okolic nadreńskich doniesień, winnice tamtejsze od zimna panującego w ciągu maja, nic a nic nie ucierpiały.

— Literat serbski Nowakowicz przełożył na język serbski „Grażynę" Mickiewicza.

— Członkowie resursy kupców polaków w Berlinie, przesłali pismo do gazet berlińskich, w którem oświadczają, że na posiedzeniu resursy, odbytem w dniu 30 maja r. b. w Berlinie, postanowili przystąpić do rezolucji, uchwalonej na wiecu poznańskim, w sprawie obrony języka polskiego.

— Korrespondent z San Francisco (Kalifornia) donosi, że w mieście tem, w podróży *naokoło świata*, zatrzymał się na pewien czas pan Napoleon Żaba, mieszkający stale w Krakowie. Pan Żaba przedsięwziął tę wielką podróż własnym kosztem, w celu naukowym; objechał on już całą południową Amerykę: był w Peru, Chili, Buenos-Ayres, Ecuador, Meksyku; teraz zaś ma zamiar udać się do wysp sandwichskich i innych wysp na oc. Spokojnym później do Australji i Japonji, dalej do Indji wschodnich, zkąd przez kanał Suezki do Afryki i t. d. Obszerne dzieło o tej podróży ma się najprzód ukazać w języku polskim. Całą tę podróż odbywa pan Żaba w towarzystwie młodej, nadobnej i wysoko wykształconej córki, która z poświęcenia dla ojca podeszłego wieku, aby mu być pomocą, nie zważa na żadne trudności i niebezpieczeństwa, do takiej podróży przywiązane... Cześć takim kobietom!

Sprawozdanie targowe
z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 10 czerwca 1876 r.

Korzec żyta 5.40, — pszenicy 8.25,— jęczmienia 4.50, — gryka 4.49, — owies 4.80, — za 256 kwart: jagieł 19.20, — kaszy jęczmiennej 10.24, —gryczanej 15.36,— drobnej 25.92; — za 295 garniec jagieł zagranicznych kop. 25; — za zwyczajnych funtów: mąki I-go gatunku 15.75, — zwyczajnej rs. 1 10.56, — pytlowej 12.32; — talar kosztuje

kop. 11½; — floren austrjacki kop. 66; frank 32 kop.; pud siana 60 k., — słomy żytniej 30 k.,— wiadro okowity 6.30,— szumówki 3.70;—robotnik pieszy 45 kop., — furmanka z 1 koniem 1.50, — parokonna 2.50; — mięsa: 1 funt wołowiny 9 i 7½ kop., baraniny 8 kop., — wieprzowego ze skórą 13½ k., bez skóry 12½ kop.,— słoniny i sadła 23½ kop.

Przegląd polityczny.

Według obliczeń na papierze, Turcja, dzięki organizacji swojej siły zbrojnej, powinna módz wystawić na przypadek wojny armję z 460,000 ludzi (bez pospolitego ruszenia). Lecz poprzednie wojny przekonały, iż nigdy nawet połowy tej siły zgromadzić nie była w stanie, chociaż miała do tego dużo wolnego czasu. Wiedeńska *Presse* oblicza, iż cała Turcja europejska nie posiada więcej wojska nad 120,000 ludzi. Z tej cyfry odchodzi 20,000 na Konstantynopol, Salonikę, Adryanopol i Warnę, niewiele więcej na twierdze naddunajskie, a dopiero reszta na różne pola bitwy. Dzisiaj to pole bitwy rozciąga się bardzo szeroko, bo od Szumli aż do morza adryatyckiego i wymaga takiego rozdrobnienia działającej armji, że pomimo największych wysileń, Porta nihmogłaby skoncentrować w najważniejszych punktach więcej nad 20 do 25,000 wojska. Prócz tego, powstańcy grożą prawie wszystkim główniejszym drogom komunikacyjnym i zajmują rozstajne punkta, tamując swobodny ruch wojsk tureckich we wszystkich prowincjach północnych. Jeżeli do tego zastanowimy się nad smutnem położeniem żołnierza i brakiem pieniędzy w skarbie tureckim, to dojdziemy do przekonania, że Turcja nie jest w stanie rozpocząć działań zaczepnych na szeroką skalę. Wprawdzie armja turecka może zyskać od 60 do 80,000 posiłków z Azji, przy pomocy których, jeśli starczy czasu na ich zwołanie, Turcja może sobie dać radę z dzisiejszymi powstańcami, ale kwestja czasu jest wątpliwą i siła otwartych wrogów Porty, może tymczasem znacznie wzrosnąć, jeśliby sąsiednie państwa hołdownicze neutralność złamały. W tym ostatnim razie, nie mówiąc już o możliwem, choć nieprawdopodobnem wkroczeniu innych armji europejskich w Turcji, rząd sułtański niebyłby w możności stawienia żadnego poważniejszego oporu, nawet powoławszy do boju tak zwanych hidajów (landszturm), których liczbę oceniają na 320,000 ludzi.

Rząd turecki pod nowym sułtanem, wypowiedział urzędownie, co myśli czynić dla powstańców, a chcąc uniknąć wszelkiej interwencji europejskiej, sądzi, że się porozumie z powstańcami bezpośrednio. Wysłał więc do reprezentantów Wysokiej Porty następujący okólnik: „Z rozkazu jego cesarskiej mości sułtana, wielki wezyr piśmiennie zawiadomił komisarzy rządowych w Bośnji i Hercogowinie, że sułtan daje powstańcom całkowitą i zupełną amnestję na czas 6-tygodniowy, licząc od czasu ogłosić się mającej odpowiedniej w obu prowincjach odezwy; że następnie podczas tej epoki, wodzowie wojsk tureckich mają zawiesić wszystkie ruchy wojenne i że co do tego uczyniony będzie tylko jeden wyjątek dla ruchów, mających na celu zaprowiantowanie Nikszycu. Podczas tejże 6-tygodniowej zwłoki powstańcy mają spokojnie wrócić do swoich domostw i poddać się władzom miejscowym, które to wszelkie ze swojej strony odbiorą odnośne instrukcje, żeby powstańców dobrze przyjmowały i wysłuchiwały ich życzeń.“ Propozycje te, jak widzimy, są bardzo dalekie od owego rozejmu, o którym była mowa w memorjale berlińskim, są nawet sprzeczne z nim zupełnie. Trudno więc przypuścić, ażeby mogły zadośćuczynić dyplomacji europejskiej, która już tak daleko się zaangażowała w sprawie wschodniej, że prawie niewypada jej dopuścić, ażeby ta sprawa została bez niej załatwioną, choć czasowo.

Z Czarnogóra donoszą, że książę Mikołaj chce uznać Murada; z Serbji, że idea pokoju stanowczo zwyciężyła; z Hercogowiny, że Muchtar-pasza, (podobno naturalny syn ex-sułtana, nieszczęśliwego Abdul-Azisa), wypowiada posłuszeństwo i nie chce iść do Nikszycu. Jeżeli do tych wszystkich mniej lub więcej wiarogodnych wieści, dodamy, że w Konstantynopolu zeszłego wtorku rządy obce uznały już prawie nowego sułtana, że pierwsi dragomani poselstw Francji, Anglji, Włoch, Austrji, Rosji, Niemiec i Belgji byli w pałacu cesarskim i winszowali Muradowi V wstąpienia na tron, chociaż Murad nie zawiadomił jeszcze właśnoręcznie monarchów o objęciu tronu, czego zwyczaj wymaga, to przyjmiemy, że wszelkie konjunktury dziennikarzy są dziś tylko pustą frazeologją i niczem więcej.

SKŁAD WIN
A. KEMPNER

zaopatrzony został w znaczne zapasy wszelkich gatunków win, z któremi poleca się. Tamże sprzedaje się świeży cement portlandzki, po cenach umiarkowanych. (378-2-2)

Lokal na 1-m piętrze

składający się z siedmiu pokoi, z których 3 frontowe z balkonem, przedpokoju, kuchni i t. d., jakoteż inne mniejsze lokale są od Ś-go Jana w domu Adolfa Kempner w Rynku pod № 18 do wynajęcia. (377-2-2)

DWA SKLEPY

z pokojem do handlu od Ś-go Jana do wynajęcia w domu № 55. Wiadomość u Rejenta Białobrzeskiego. (355-2-2)

Chcąc ułatwić leczenie

„KUMYSEM"

będę takowy wydawał w altanie przy ulicy Józefina vis a vis Trybunału od dnia 4 b. m. to jest od Niedzieli codziennie od godz. 7 do 9 rano, na co zamówienia przyjmuję w Aptece Hildebrandta nadmieniając, że należytość ma być uiszczaną tygodniowo z góry. **Stanisław Hildebrand junior.**
(357-3-3)

Czeladnicy Mularscy

znajdą natychmiast zajęcie przy tutejszej budowie koszar. Zgłosić się do p. Krauzego w **Lignicy na Szlązku.** SEIFFERT majster mularski.
(356-3-3)

Magazyn Strojów i Ubiorów damskich jest do **sprzedania** w każdym czasie w domu W. Szliwe № 74 na dole, przy ulicy Marjańskiej naprzeciw hotelu Berlińskiego W. Peszke. **Jabłońska.**
(374-2-2)

Lokal do wynajęcia

od 1 lipca r. b. w domu Ludwika Sachsa na 2-m piętrze, składający się z trzech pokojów, kuchni, drwalni i piwnicy. Wiadomość na miejscu. (375-3-2)

Dnia 28 b. m. w dobrach Małków w powiecie Tureckim położonych, przez publiczną licytację sprzedawane będą inwentarze z dóbr Rożdżały, a mianowicie: koni roboczych sztuk 16, wołów 20, jałowizny 20, krów dojnych z pachtu 70 i owiec 450 sztuk. (373-3-2)

Trzy lokale do wynajęcia od 1 lipca w domu Essego przy parku:
na parterze: 4 pokoje z tarassem, przedpokojem, garderóbką, kuchnią, pralnią, piwnicą, drwalnią za rs. 330 rocznie;
na parterze· lokal złożony z 4 pokojów, kuchni, drwalni, za rs. 256, i
na 2-iem piętrze: dwa pokoje umeblowane z garderóbką i balkonem od ogrodu oraz kuchnią za rs. 160 rocznie. Bliższa wiadomość u stróża domu Nikodema.

NOWOZAŁOŻONA
FABRYKA MEBLI ŻELAZNYCH GIĘTYCH
na sposób wiedeński
POD FIRMĄ
„SCHLESINGER & MARGOLIN"

przy ulicy Czerniakowskiej № 69 n.

Skład Główny przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 79 w Warszawie.

Ma honor podać do wiadomości publicznej, iż prócz bogatego sortymentu wszelkiego rodzaju mebli pokojowych, od najskromniejszych do najwykwintniejszych,— przygotowała na **sezon letni, różne meble ogrodowe**, jako to: **ławki, stoliki, fotele, krzesła, altany** i t. p. Dodaje również, iż nabywszy przypadkowo zagranicą po tanich cenach b. znaczną partję **foteli i krzeseł na stalowych sprężynach**, z jednej z najlepszych fabryk paryzkich, już to czarno lakierowanych ze złotą ornamentacją i złotemi sztrejfami, już imitujących trzcinę i odznaczających się w ogóle gustem, trwałością, elegancją i prawdziwą praktycznością, jest w możności sprzedawać takowe **po bardzo przystępnej cenie**. O czem Szanowna publiczność na miejscu przekonać się może. (322-6-4)

FABRYKA HYDRAULICZNA
i
WARSZTATY MECHANICZNE.
S. MIZERSKI
W WARSZAWIE

Ulica Cicha przy Tamce Nr. 2843 (6).

Przyjmuje zamówienia, wykonywa, sprzedaje i urządza—tak w Warszawie jako też Cesarstwie i Królestwie: *Wodociągi* i *zlewy* z kompletnem urządzeniem, *Watterklozety* różnych systemów, *Pompy* najrozmaitszych konstrukcji, *Studnie* murowane i drewniane, *Świdrowe roboty* różnych średnic i głębokości, *Sikawki* pożarne i ogrodowe, *Dreny angielskie* różnej średnicy, oraz roboty drenarskie i inne w zakres hydrauliki wchodzące — tudzież wszelkiego rodzaju *Reperacje*. (363-12-2)

Zarząd Dóbr Opatowek

zawiadamia niniejszem osoby interesowane, że znajdujące się w miejscowej oranżerji krzewy i rośliny kwiatowe, sprzedawane będą pojedynczo lub partjami zaraz po ogłoszeniu niniejszego, każdodziennie z wyjątkiem dni świątecznych.
Mający chęć kupna, zgłaszać się zechcą do kancelarji zarządu dóbr. (370-2-2)

ODLEWNIA ŻELAZA
M. Ostrowskiego
W KOLE.

Celem obniżenia cen za dokonywane odlewy powiększyłem znacznie moją learnię żelaza, tak' że obecnie jestem w możności sprzedawać: zwyczajnego odlewu cetnar po rs. 4 kop. 50, gwarantującym zaś odbiór w przeciągu roku przynajmniej cetnarów 500 po rs. 4 za każdy cetnar. (256-24-11)

Zarząd Dóbr Opatowek

zawiadamia niniejszem osoby interesowane, że prawo propinacji na gruntach folwarcznych i włościańskich w dobrach Opatowek wraz z karczmami i gruntami do tychże należącemi, wydzierżawione będzie pojedynczo karczmami lub prowentami od dnia 1/13 stycznia 1877 r., nadto od tegoż czasu wydzierżawiony będzie browar piwny w Winiarach. Życzący sobie wzięcia w dzierżawę którejkolwiek karczmy lub browaru, dla porozumienia się o warunki tych dzierżaw i zawarcia kontraktu, do kancelarji zarządu dóbr wcześnie a najdalej do 1 października r. b. zgłaszać się zechcą. (371-2-2)

Tylko wrogowie własnego humoru, a tem samem i zdrowia, nie prenumerują powieści Pawła de Kock'a, wychodzących w Warszawie u Pajewskiego, ulica Niecała Nr. 12. (291-0-5)

By przyjść w pomoc niezamożnym chorym,

od godziny **11** do **12** rano, każdodziennie, ja i Dr. Raczyński, udzielać będziemy

przychodzącym
POMOC LEKARSKĄ,

za opłatą 15 kop. od porady.

Miejsce przyjęcia w mieszkaniu mojem na rogu ulic Poprzeczno-Warszawskiej i Warszawskiej, w domu p. Kohn pierwsze piętro.

269-0-8 **Franciszek Czajczyński.**

PODPISANY zawiadamia, iż niezależnie od lekcji udzielanych w mojej szkole handlowej, przygotowuję do gimnazjum **męzkiego żeńskiego** i **szkoły realnej**. Przyjmuję także uczniów na stancję, zapewniając im rodzicielską opiekę. **J. Szapocznik** ulica Piskorzewska.
(354-2-2)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIE			Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
			g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g. m.
13	Czerwca	Wtorek	3	42 r.	8	16 w.	16	34	8	51	0	3	we dnie
14	„	Sroda	3	42 „	8	17 „	16	35	8	52	0	10	„
15	„	Czwartek	3	42 „	8	17 „	16	35	8	52	0	19	„

Redaktor, **Teodor Esse.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.